

U nas pojawiły się papugi bo o tych tu mowa — dopiero w ostatnich stuleciach, ale w południowych krajach Europy, zwłaszcza w Rzymie i Grecji, znano i trzymano te różnobarwne ptaki w wielu domach już przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Lubiano je tak dla tego, że mają przepiękne upierzenie, przeważnie barwy zielonej, czerwonej i niebieskiej, jak i z tego powodu, że jedynie to zwierzęta, zdolne nauczyć się ludzkiej mowy, i stąd uważano je za mądre. Twierdzono wówczas ogólnie, że papugi rozumieją też, co mówią, a nie powtarzają tylko bezmyślnie wyrażenia. Z niektórych sprostowań można jeszcze częściowo dowiedzieć, że powtarzają słowa całkiem nie w porę i bez związku. O jednej papudze co prawda stwierdzono wypadek, który dowodziłby, że wiedziała, co mówi. Należała ona do króla angielskiego Henryka VII, a była umieszczona w pobliżu okna w zamku stojącego blisko rzekę Tamizę. Ponieważ na rzecę panował nieustanny a wielce ożywiony ruch, przeto ptak nachwytał i zapamiętał sobie wiele wyrazów i okrzyków, które powtarzał często zupełnie bez potrzeby. Pewnego dnia papuga ucieka z klatki, którą przez nieuwagę zostawiono otwartą, wylądowała na ulicy i ciesząc się z niespodziewanego odzyskania wolności, próbowała użyć

Paschałis od samej młodości pragnął wstąpić do klasztoru. Gdy się z tem życzeniem zgłosił do pewnego klasztoru Ojców Franciszkanów, nie chciano go przyjąć i radzono mu, aby się zgodził do jakiegoś gospodarza do paszenia owiec. I odtąd pasał znów owce na rozległych pastwiskach. Miłość do modlitwy coraz się w nim wzmacniała, a szczególnie coraz gorliwszą stawała się miłość do Najśw. Sakramentu. Dzwonek klasztoru, w pobliżu położonego, oznał mu codziennie rozpoznanie Mszy świętej, chwilę Podniesienia i czas godzinek. Wielki wtedy odczuwał smutek, że nie mógł wtem wszystkim uczestniczyć, gdyż rzadko kiedy w dniu powszednim mógł wysłuchiwać Mszy świętej. Pewnego dnia szczególnie zapragnął bliskości Pana Boga w ołtarzu ukrytego, gdy usłyszał głos dzwonka klasztornego. Rozmodlony padł na kolana, skarżąc się słowami: „Panie Jezus, ukryty pod postacią Hostii świętej, tak pragnę być przy Tobie, daruj mi tę łaskę!” Zaledwie wymówił te błagalne słowa i oto spuścił się z nieba jakiś jasny blask. W pierwszej chwili miał jak promyk gwiazdki, stawał się większy i jaśniejszy, wreszcie blask ten się rozdzielił i anieli wyszli ze środka ku blednemu pastuszkowi. A co niósł w rękach? Z uszanowaniem

dział go tem serdeczniej w myślach. Pana Jezusa w ołtarzu, a gdy tego nie mógł uczynić, odwiedzał czynal swe modlitwy. Każdego dnia od rana odwiedzał modlić, łaskę tę zatykał w ziemię, kłękając przed nią i rozporaz hostję, odczoła promieniami. Gdy zapragnął się powyciął sobie w swej łasce pastuszej obraz Matki Boskiej jakiej kapliczki. Ponieważ nie zawsze było to możliwe, jak tylko mu się udawało, wyszukiwał pastwisko w pobliżu ołtarza najbliższego kościoła w mieście Panem Jezusem. Najśw. Sakramencie i kłękając w myśli przed ukrytym na bez przeszłości odmawiać różaniec, śpiewać pieśni o wśród pięknej przyrody bardzo mu się podobało. Tam to Od siódmego roku życia pasał owce i samotne życie gdy mu na to pozwalano. niepowstrzymane odwiedziły w kościele. Chodził tam tylko,

4

## Niecoś o jednym zwierzęciu mówiącem.

Jezusa w ołtarzu przebywającego. (Dokładnie nastąpił) wszak od niej choć na chwilę mógł odstępować do Pana wymawiał się od żadnej pracy, choćby była najcięższą, ołtarzem z Najśw. Sakramentem, ile tylko pragnął. Nie Radowała się dusza jego, gdyż mógł odtąd kłękac przed Paschałis uzyskał wreszcie wstęp do niego jako braciarski; pięćdziesięciu pracy jako pasterz przed murami klasztoru zadawoło, przez zjawienie się w Hostii świętej! — Po nie mógł oprzeć się tak gorącemu pragnieniu i musiał je mienistej Hostii świętej sam Zbawiciel... Widac Pan Jezus uniósł zloty kielich i ponad nim unosił się w postaci pro-

5

Fioleczek modry nie mógł pojąć, dla czego się to wszystko działo. Tyle honoru, tyle ciepła, tyle światła! Zawstydzony przyjęciem opuścił główkę i byłby najchętniej znowu ukrył się w ziemi. Wiatr wiosenny ujął go jednakże pod brodę i podniósłszy twarzyczkę zaplonioną ze wstydu, rzekł do niego serdecznie: „Czego ty się wstydzisz? Nie masz do tego wcale powodu, jesteś przecie ważnym u nas zjawiskiem”.

„Pierwszy fiolek!” — przywodziły promienie słoneczne, całując go z lekka. — „Teraz przynajmniej wiemy, że nastala istotnie wiosna. Twoje oczka modre są jej zapowiedzią”.

A potem dodały, zwracając się do trawek okolicznych: „Uważajcie tylko dobrze, aby mu się nie stało nic złego! Gdyby się zjawili ludzie i chcieli go zerwać, to zasłońcie go tak, iż go nie znajdą”.

Na to zawezwanie wyprostowały się trawki, jak żołnierze na mustrze w zielonych mundurkach i nastawiły ostre końce jakby bagnety do obrony.

Niedługo potem przybiegło kilkoro dzieci do ogrodu, gonili się czas jakiś na murawie, a potem zmęczone rozsiadli się w pobliżu fiołka na trawniku.

„Patrzcie, tam jest pierwszy fiolek”, zawołało jedno z nich, spostrzegłszy go przypadkiem. — „Muszę go zabrać dla ojca, który tak lubi kwiatki”.

Usłyszawszy to, trawki nastroszyły groźne miny, zasłoniły fiołka i wyprężyły ostre końce, ale czyż byłyby zdolne obronić przed dłońią dziecka, które już po kwiatek sięgało? Na szczęście inne dziecko przyskoczyło z pomocą.

„Nie zrywaj go!” — zawołało. — „Nie wolno zrywać żadnego kwiatka bez pozwolenia, a tem mniej pierwszego fiołka. Ojciec wyraźnie powiedział, że nie mamy zrywać pierwszego fiołka, tylko mu go pokazać”.

Wobec tego trawki przybrały znowu swobodne minki i wyprostowały się, jakby chciały broń prezentować z wdzięczności, a zielone krzaczki z uznaniem szeptały sobie na ucho: „Dzielną dziewczynka! W ten sposób to i my cieszyć się możemy widokiem pierwszego milego zwiastuna wiosny w naszym ogrodzie”.

8



Nr. 9

4-go maja 1930

# ZWONEK

Bezpłatny dodatek dwutygodniowy.

## Poranek wiosenny.

Swita... już dzień się robić zaczyna,  
Wita go śpiewem mała ptaszyna,  
Słoneczko wschodzi już na niebiosy,  
Pijąc kropelki przeczystej rosy.

W polu łagodny wietrzyk powiewa,  
Muska kwiateczki, kolysze drzewa,  
A pszczołka, brzęcząc, czempredziej leci  
Ku łączce, co się barwnie już kwieci.

Snem pokrzepieni wstają już ludzie  
I oni także myślą o trudzie:  
Rolnik już z plugiem idzie na rolę,  
Pastuszek pędzi bydelko w pole,  
Wszystko się zdaje mówić w pokorze:  
„Za ten dzień nowy, dzięki Ci, Boże!”

## Pan Jezus w sercach naszych.

Wiadomo wam, dzieci, że Pan Jezus z nami mieszka w naszych kościołach i kaplicach. Ludzie mają swe domy, w których mieszkają. Pan Jezus mieszka w domu Bożym i tam zawsze znajdujemy naszego Zbawiciela, którego w tabernakulum uwielbiać możemy.

9

